Nr. 63. We Lwowie Środa 4 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Obywatele wyborcy!

Dziś chwila rozstrzygająca, chwila, w której stolica kraju głosowaniem zaznaczyć ma swe stanowisko polityczne, chwila w której na nią zwrócone są oczy całego kraju!

Godność i powaga stolicy wymaga, ażeby wszyscy uprawnieni do wyboru, spełnili swój zaszczytny obowiązek!

Każdy głos tu waży na szali! Pierwszym naszym kandydatem jest

Dr. Franciszek Smolka.

Czcigodne to nazwisko jest samo przez się całym programem, spisanym latami służby publicznej, twardej a konsekwentnej i wydatnej.

O drugi mandat ubiegało się do niedawna dwóch ludzi z obozu demokratycznego. W ostatnich dniach sytuacja się zmieniła.

Przeciw kandydatowi demokratycznemu, stanął do walki kandydat socjalno-demokratycznego stronnictwa, tak bowiem przedstawia się dziś p. Lewakowski.

Obywatele wyborcy!

Tu już nie rozchodzi się o wybór lepszego z dwóch kandydatów — tu cała stolica dziś powinna stanąć przy sztandarze demokratyczno narodowym!

Kto jest prawdziwym demokratą — Polakiem — a nie radykalnym kosmopolitą

Kto chce postępu zdrowego — a nie fałszywych haseł błyskotliwych.

Kto sądzi, że potrzeba nam ludzi czynu i wiedzy — a nie hałaśliwego miotania się.

Kto niechce dopuścić do tego, ażeby kraj cały sądził, że we Lwowie rządzą panowie Daniluki, Mańkowscy, Obirki — ludzie, wstydzący się przyznać do swej narodowości

Kto chce zaprotestować przeciw twierdzeniu tych panów, że jedyną racją jest *ratio physica* — siła, idąca przed prawem, teroryzm ulicy...

Komu przyszłość i dobro stolicy leży na sercu.

Kto brzydzi się bronią, jaką walczą przeciwnicy demokratycznego kandydata.

Kto tradycje naszej konstytucji, tradycje Kościuszkowskie chowa w swem sercu, a odtrąca „ideały“ kosmopolitycznej kliki, —

ten niech spieszy do urny wyborczej i niechaj odda głos swój

Stanisł. Szczepanowskiemu

Mąż ten godnie zastąpi nasze sprawy, nie tylko z ciasnego, zaściankowego stanowiska rzecz biorąc, ale ze stanowiska całego kraju!

Należąc do opozycji, nie będzie jednym z tych, których się bagatelizuje, lub nad którymi przechodzi się do porządku dziennego, gdyż opozycja ich brutalna co do formy, jest pustą co do treści!

Z opozycją Stanisława Szczepanowskiego wszyscy liczyć się muszą i będą, bo jej siła nie w brutalnej formie, ale w pełnej wagi treści. Za Stanisławem Szczepanowskim stoją ludzie, którzy osiwieli w służbie politycznej, dla których sprawa narodowa, a nie osobistość, była rozstrzygającą!

Niechaj więc wszyscy obywatele spieszą do urny wyborczej, niechaj spełnią swój obowiązek, a idąc za głosem swego przekonania, oddadzą niewątpliwie swe głosy na

Dr. Franciszka Smolkę i Stanisława Szczepanowskiego.

Nierówną bronią..

Lwów 3. marca.

Stoimy dziś tedy dosłownie w przededniu arcyważnej chwili w życiu politycznem stolicy, kiedy to mianowicie przyjdzie jej mieszkańcom powierzyć dwa mandaty do rady państwa.

Komu z ubiegających się należy powierzyć te mandaty — na to pytanie odpowiadaliśmy w szeregu artykułów spokojnych i rzeczowych, udowadniających nie okolicznościowymi frazesami, nie ciskaniem obelg potwarczych, nie fałszami i rozmyślnemi kłamstwami, ale tą siłą argumentacji i logiki, jaką daje przeświadczenie, że się broni godziwej i rozumnej sprawy, że jedynymi kandydatami ze stolicy mogą być w chwili obecnej tylko

dr. Franciszek Smolka, Stanisław Szczepanowski.

Przyznajemy — co prawda — że zadanie nasze popierania tych dwu kandydatur w opinji wyborców lwowskich, było bez porównania łatwiejsze, aniżeli ono przypadło w udziale przyjaciołom politycznym p. Lewakowskiego

Wszakże nawet co do dr. Franciszka Smolki, tego czcigodnego seniora szermierzy parlamentarnych w Europie całej, tej istotnej chluby i dumy narodu polskiego, organ tutejszy kosmopolitycznego radykalizmu uznał za konieczne zmienić dopiero w ostatniej chwili wrogie usposobienie swoje! Przemilczamy o systematycznych wycieczkach tego pisma przeciw przezacnemu patrjarsze naszemu, przez ciąg całego niemal żywota *Kurjera Lwow.* — przez 7 lat ostatnich; o tych aluzjach niesmacznych i zakowskich, które spotykało się zbyt często w wierszach i pomiędzy wierszami tego pisma; o karygodnem lekceważeniu powagi wieku, zasług niespożytych, historycznego nazwiska męża, którego imię nawet stronnicy takiej *N. fr. Presse* ze czcią tylko wymawiają. Dla ludzi — dla których „Bogiem jest — kufel...“ (*vid.* zgromadzenie socjalistów „polskich“ w Berlinie), którzy w swoim dekalogu wypisują na pierwszem miejscu okrzyk pijanej tłuszczy paryskiej „*Ni Dieu, ni maitre..*“ dla wyznawców takich haseł, dr. Franciszek Smolka naturalnie nie istnieje. I nie istniał przed kilku jeszcze tygodniami!

W ostatniej dopiero chwili spostrzeżono się, że w interesie swego kandydata trzeba włożyć maskę na twarz — na chwilę krótką, do 4. marca *inclusive*. Zaprzestano tedy w piśmie kąsać i szarpać znakomitego patrjotę i osiwiałego w służbie sprawy narodowej wodza polskiej demokracji, a poprzestano jedynie na tem, że wysłano na ratusz namiętnego gadułę — któremu z reguły nie o to idzie, w jakiej sprawie i *cui bono* przemawia, lecz byle mógł wzniecić w tłumach śmiech homeryczny, byle — jak to mówią — mógł się wygadać należycie. Wysłano tedy poczciwca-bałamuta i on spełnił haniebną powinność, której *Kurjerowi* należało zaniechać chwilowo — dla korzyści moralnej swego kandydata.

Tak jest! Podnosimy to z naciskiem, dla stwierdzenia, że i to zszywanie w odezwach *Kurjera Lw.* i jego falangi nazwiska Smolki z nazwiskiem Lewakowskiego, jest niczem in em, jak tylko chwilowym manewrem wyborczym, obliczonym na obałamucenie tego bardzo licznego zastępu, powiedzmy przemagającej większości wyborców, którzy całe odium swoje zwróciliby przeciw kandydatowi *Kurjera Lw.*, gdyby się na domiar wszystkiego ten *Kurjer Lw.* poważył skreślić i z plakatów wyborczych nazwisko Smolki, jak to on od lat 7 wytrwale czyni w łamach swoich. Gdyby nie obawa tego rodzaju, kto wie, czy nie czytalibyśmy dziś i jutro Lwowianie w *Kurjerze* i na rogach ulic, że jedynymi kandydatami ze stolicy są: Lewakowski i... Obirek, albo inny jaki luminarz tego obozu. Istotnie — szkoda p. Lewakowskiego, szkoda tak pracowitego posła i dobrego patrjoty, że uczciwe jego nazwisko łączone być musi obecnie z garstką owych apostatów, którzy śladem Almanzora, niosą obłudnie zarazę zdradziecką w mury polskiej Grenady. Ale *tu la voulu George Dandin!*

Otóż to chytre akceptowanie nienawistnego im Smolki, tylko dla miłości swego kandydata, jest jednym gatunkiem broni w nierównej walce, jaką stronnicy Szczepanowskiego dziś toczyć muszą z nimi. Broni — przyznać trzeba — bardzo silnej, samo bowiem nazwisko to, pierwsze na plakatach, zdolne jest pociągnąć wielu dobrodusznych.

Ale oprócz tej broni, *Kurjer* ma w swoim niewyczerpanym arsenale jeszcze duży stos innej, aplikowanej od dwu tygodni codzień nową sztuką. Boże litościwy! czego tam nie doczytał się ogół jego czytelników. Szczepanowski — to kandydat rządowy, tak przynajmniej wypadało pomyśleć z krótkiej notatki przed paru dniami w tem piśmie. Co najmniej takie słowo padło raz w *Kurjerze*. Szczepanowski wróg miast — wróg rzemieślników — wróg urzędników. Naturalnie insynuacyj takich nie stwierdzano niczem, bo to było wprost niemożebne. Ale trzymając się zasady szlachetnej: *audacter calumniare* etc., ciskano fałszami jedynie w tej intencji, że bodaj setny prostaczek temu uwierzy... i p. Lewakowskiemu głos swój odda.

Tak postępuje *Kurjer* — jedyny organ polski, popierający p. Lewakowskiego dla mandatu ze Lwowa — od samego początku akcji przedwyborczej.

A teraz popatrzmy na drugi obóz — stojący za Szczepanowskim. Czy komukolwiek i gdziekolwiek śniło się wymyślać fałsze i brednie o drze Lewakowskim, aby go poniżyć w oczach wyborców? Nie odważyliśmy się nawet zanotować — w „celach agitacji“ — arcykomicznej pogłoski, czy facecji, o pewnym malowanym „epizodzie“ z życia tego kandydata, jedynie dla tego, że w ten sposób prowadzoną walkę z kontrkandydatem uważamy za coś wysoce niemoralnego, nieprzystojnego, krótko mówiąc wstrętnego! Jesteśmy pewni, że gdyby to dotyczyło Szczepanowskiego, *Kurjer* byłby napisał na temat rzeczony przynajmniej jeden artykuł wstępny i ze trzy artykuliki kronikarskie, zaprawne właściwym mu humorem knajp przedmiejskich. Przecież to pismo nie wahało się nawet użyć sensacyjnej zbrodni, która się zdarzyła temi dniami, aby rzucić jakikolwiek cień na obóz Szczepanowskiego! Mianowicie opisując zabójstwo, popełnione na młodym O. — zakończyło rzecz swoją suchą uwagą, że zabity był „namiętnym agitatorem Szczepanowskiego.“ Swoją drogą w ferworze walki popełnił i tym razem kapitalne głupstwo. Wnioskując bowiem z tej, tak poważnie wyrzeczonej przesłanki, czytelnikowi należałoby pomyśleć chyba, że zbrodniarka, uśmiercając swoją ofiarę, działała w interesie — Lewakowskiego! Zastanówcież się panowie na chwilę, do czego już doprowadza was to namiętne zacietrzewienie agitatorskie!

Ale dość tych szczegółów, obudzających nie samą jeno wesołość, albo politowanie, ale wprost obrzydzenie... Dość ich, tem więcej, że wszystkich nie spisałby — jak to mówią — na wołowej skórze. Zresztą i te przytoczone przez nas „na wyrywki“, wystarczają przecież najzupełniej, aby dosadnie scharakteryzować tę broń nierówną, którą stronnictwo Szczepanowskiego, z najpoważniejszymi przedstawicielami lewicy demokratycznej na czele, toczyć dziś musi — nie z przeciwnym kandydatem, dr. Lewakowskim, ale z tymi, którzy wrzekomo działają w jego interesie, za niego i dla niego, a na oku mają jedynie — zemstę osobistą...

Więc komu z nas miłe są jeszcze ideały naszej demokracji polskiej z przed półwieku, kto nie pragnie, aby stolica kraju była widownią zwycięstwa żywiołów kosmopolitycznych, socjalno demokratycznych, aby stokroć gorszy od knuta carskiego, teroryzm garstki oszalałych zaprzańców zapanował w przyszłości nad wielu dziedzinami naszego życia społecznego, ten w imię dobra m. Lwowa, w imię interesów żywotnych kraju całego, w imię tryumfu polskości nad indyferentyzmem zbrodniczym, nie dopomoże do zwycięstwa tych, którzy kandydata swego tak wstrętnymi środkami i sposobami forytują — ten głos swój odda tylko na

dr. Franciszka Smolkę i Stanisława Szczepanowskiego

Akcja wyborcza.

Z Rzeszowa piszą do nas pod datą 1. bm.: Z pewnem zdziwieniem spostrzegamy, że w żadnem z pism prasy stołecznej ani słówkiem nie wspomniano dotychczas o walnem zgromadzeniu przedwyborczem, które się tu odbyło w dniu 22. zm., a na którem przemawiali kandydaci do mandatu z naszego okręgu miejskiego. Nie wspomniano i we Lwowie i w Krakowie, jakkolwiek właśnie z ramienia lewicy sejmowej i na tle jej programu wystąpili u nas do szermierki kandydackiej dwaj reprezentanci tego stronnictwa: dr. Zbysszewski, zalecony wyborcom w ostatniej chwili przez filję krakowską klubu lewicy, i dr. Dulęba Władysław ze Lwowa. Więc, aczkolwiek sprawozdanie nasze wygląda na oko, jakby musztarda po objedzie — za kilka dni bowiem mandat rzeszowsko jarosławski oddany będzie niezawodnie komu innemu, kto wcale nie stawał z kandydaturą swoją na rzeczonem zgromadzeniu (powiem wam pod sekretem, komu: oto reprezentantowi prawicy, choć swoją drogą bardzo poważanemu tutaj i w całym kraju obywatelowi dr. A. Jędrzejowiczowi) — to jednak zechciejcie przyjąć do łamów *Dziennika* bodaj pobieżne sprawozdanie z tego zgromadzenia, aby w kraju przynajmniej wiedziano, że kandydaci lewicy sejmowej byli u nas i znaleźli chętnych słuchaczy — i jeden z nich byłby zapewne pociągnął za sobą bardzo poważną większość, gdyby nie zgłoszona w parę dni później kandydatura dra A. Jędrzejowicza. — w obec której nawet silne z wielu względów szanse dra Zbyszewskiego, byłego burmistrza rzeszowskiego itd., prawdopodobnie się nie ostoją na naszym gruncie...

Wracając do owego zgromadzenia, winienem przedewszystkiem zaznaczyć, iż miało ono przebieg spokojny i poważny, godny w całem tego słowa znaczeniu tyle doniosłej sprawy, co wybór posła — z czego, w obec tegorocznych zajść przedwyborczych, zwłaszcza we Lwowie, my, skromni prowincjonaliści, istotnie dumni być możemy.. Otóż w dniu rzeczonym stanęli przed nami zrazu trzej kandydaci: radca tut. sądu, p. Michniewicz, zalecony przez lwowskich mężów zaufania klubu lewicy dr. Wład. Dulęba ze Lwowa i p. Kwiatkowski z Jarosławia. Pierwszy przemawiał radca M., pisząc się w całości na znany program lewicy sejmowej. Po nim dr. D., w długiej i pięknie opracowanej mowie, również zaakceptował w zupełności ten program, ponadto wyjaśniając i uzupełniając go własnemi, bardzo trafnemi poglądami. Że one ugadzały w przekonanie zgromadzonych, dowodem huczne oklaski, jakiemi kilkakrotnie mowcy przerywano. Co do trzeciego kandydata, p. Kwiatkowskiego, ten zapewne dla dusznej atmosfery w sali nie chciał trudzić wyborców dłuższym elaboratem krasomówczym i krótko oświadczył, że kompletny akces czyni do wywodów poprzednika swojego. Zaledwie p. K. skończył, jeden z adwokatów tutejszych zgłosił, imieniem dra Weigla i Borońskiego, kandydaturę dra Zbyszewskiego. Że p. Zbysz. był na sali, więc niezwłocznie zabrał głos, prezentując się jako jeden z redaktorów programu lewicy. Naturalnie, to zwalniało go od deklarowania się na ten program. Po nim radca M. cofnął swoją kandydaturę, gdyż — jak się wyraził — musi to uczynić wobec „tak poważnej kandydatury“. Pozostał tedy na placu dr. Dulęba i dr Zbyszewski i teraz rozpoczął się szereg interpelacyj, zwróconych ku pierwszemu z nich. Interpelowali go reprezentanci trzech zawodów: ksiądz Szurlej, radca Dzianott i profesor Geciów, każdy w kwestji, najbliżej jego zawodu dotyczącej. Odpowiedzi dra D. zadowoliły najzupełniej słuchaczy. Czy także interpelantów — a zwłaszcza ks. Szurleja — powiedzieć nie umiem... Nie mogę nakoniec pominąć milczeniem, że dr. Dulęba zrobił tu u nas wystąpieniem swojem kandydackiem jaknajlepsze wrażenie, czemu wyraz należyty dała nasza *Gaz. Rzesz.*, pisząc w ten sposób: „Tak jedno, jak i drugie przemówienie dra Dulęby zrobiło jaknajlepsze wrażenie. Widać, że dr. Dulęba nietylko jest prawdziwym zwolennikiem zasad demokratycznych, lecz także że, jako poseł do rady państwa, mógłby wymownemi słowy bronić interesów stronnictwa libe-

28)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Halickiemu oczy promieniały z radości. Wiedział z doświadczenia, że przy takich poleceniach może własną kabzę dobrze naładować.

— Bardzo dobrze, proszę jaśnie pana grafa... Dobiorę sobie ludzi zdatnych do pomocy...

— Tak, tak, koniecznie... Ale uważasz, nie kupuj byle czego... konie średniej miary, zwięzłe, krępe, wytrwałe... mniej więcej jednego wzrostu... jednem słowem, konie zdatne do... polowania na stepach pod siodło — uważasz?

— Rozumiem..

— Wszystkie pod siodło... Potem wybierzemy z tego do pojazdu...

— Słucham pana hrabiego...

Emir cybuch od ust odjął.

— Uważasz, mój Halicki — ciągnął dalej — na tem jeszcze nie koniec... Ponieważ konie mają być do polowania, nie chciałbym, ażeby leniwiały w stadzie...

— Naturalnie, proszę jaśnie pana.

Emir trochę złośliwie uśmiechnął się.

— Ja wiem przecież, że ty się na tem znasz...

— Oho — ho — ho!

— Trzeba więc, ażebyś do każdego stada dodał jeszcze po dziesięciu parobków — niech objeżdżają konie, ażeby się nie zastały.

— Dobrze, proszę jaśnie pana.

— A siodła masz?

— Mam z pięćdziesiąt w zapasie..

Emir zaśmiał się.

— Na dwatysiące koni!

Halicki zmięszał się trochę.

— Do przejeżdżania... wystarczy.

— Do przejeżdżania — naturalnie, ale do polowania — nie. Musisz więc i o tem pamiętać. Możesz na każdym jarmarku kupić, co się zdarzy, a oprócz tego siodlarzy sprowadzić... i robić... ile można... Niech to w zapasie będzie...

Halicki znał temperament grafa, nie dziwił się więc jego dyspozycjom.

— Ale uważasz — zaczął znowu Emir — nie gadaj o tem nikomu i rób wszystko ostrożnie, aby się do ciebie prystaw lub sprawnik pod byle jakim pozorem nie przyczepił. Jednem słowem, nie chcę być napastowanym i odpowiedzialnym za twoją nieostrożność. Gdyby potrzeba było — posmaruj kogo chcesz i kogo należy, ale ja o niczem wiedzieć nie chcę.

— Dobrze, proszę pana grafa.. Wszystko będzie akuratnie spełnione.

— Mam nadzieję... Konie będziesz zdawał dozorcom przy stadninie, a siodła do masztarni... Już wydałem odpowiednie dyspozycje.. Tylko proszę was, trzymajcie język za zębami... o polowaniu ja sam pomyślę...

Halicki chciał jeszcze z czemś wyjechać, ale graf ku niemu się zwrócił.

— Do widzenia, panie Halicki... Sprezentujesz mi wałć konie, kupione na stepie...

— Całuję rączki pana hrabiego dobrodzieja...

Posłuchanie było skończone. Pan komisarz ukłonił się i odszedł.

Odszedł zadowolony i uszczęśliwiony. Zadowolony ze sposobności, jaka się nadarzała do bezustannych wycieczek na jarmarki, uszczęśliwiony zaufaniem pana grafa. Wobec licznej zgrai służby, czekającej tylko na skinienie głową jaśnie pana, taki wielki dowód zaufania, jaki od grafa odbierał, podwyższał niejako jego moralne stanowisko.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia wielkiego zadowolenia, Halicki począł się na serjo zastanawiać nad tem, czy to nie żart jaki ze strony Emira? Na co mu te pasze? Po co mu te konie? Czyż mało trzech stadnin, ażeby wybrać konie do polowania?

— Znowu go jakiś gieds ukąsił... — myślał sobie. Inaczej nie mógł sobie wytłumaczyć zamiarów Emira. Już taka planeta na niego nachodzi — i basta! Jak przystąpi do niego — to choć rozstąp się ziemio, a musi jakieś głupstwo zrobić. Taka już jego natura! Albo się zamyka w pokoju i trzy dni świata bożego nie widzi, albo w step leci i przepada, tak, że trzeba kozaków na cztery strony świata rozsłać i szukać... Taka natura, że miejsca nie zagrzeje — i koniec!

Wkrótce jednak pan komisarz co do zamiarów grafa uspokoił się zupełnie.

Idąc do domu, do kasjera wstąpił.

Staruszek kasjer przywitał go uprzejmiej, niż zwykle.

— Po pieniądze pan przychodzisz?

Komisarz zdziwiony w oczy mu spojrzał.

— Jakie?

— Pan graf musiał przecież mówić panu..

Zorjentował się.

— A tak... Ileż tem tego?

— Ile pan zechcesz, kazał dawać .. Będziesz pan tylko wystawiał kwity tymczasowe a potem porachujemy się...

— Dobrze.

— Weźmiesz pan co teraz?

— Trzeba coś wziąć.. W niedzielę do Bałty machnę.

— Ileż?

Komisarz nie mógł na razie zdecydować się, ile wziąć, bo dawniej kasjer zbyt był oszczędny w wydawaniu zaliczek.

— Z pięćset rubli może — co?

Kasjer zainterpelował.

— Cóż pan z pięciuset rublami zrobisz? W takim wypadku trzeba pieniądze zawsze mieć przy sobie... Jak się panu zdarzy co dobrego kupić, nie będziesz pan przecie do kasy przyjeżdżał..

— Ano, to prawda!

— Więc ile?

— Może tysiąc..

— Wypłacę panu dwa tysiące tymczasem... Schylił się do kasy, począł z głębi jej wysuwać rulony złota i srebra i wykładać na stole.

Zebrał pieniądze i do domu wrócił.

Pan Halicki mieszkał po kawalersku. Był żonaty, ale żona umarła dawno, jedyne dziecko tylko — córkę zostawiwszy. Córkę krewni wzięli na wychowanie, a Halicki w sile wieku uczuł się znowu samotnym, jak zawsze. Prędko sobie na tę samotność zaradził. Otoczył się usługą kobiecą — i wkrótce na dziedzińcu komisarskim zaroiło się dziećmi.

Pan komisarz nic sobie z tego nie robił, żył jak basza i gładząc jasnowłosych chłopaków po głowie, w brudnych koszulkach i z brudnymi buziakami, bawiących się przed gankiem, mawiał z dumą:

— Wszystkich na atamanów wykieruję! Jak mamę kocham!

Mieszkanie jego obszerna sień dzieliła na dwie wielkie połowy. Na prawo były kuchnia i spiżarnia, na lewo zaś w rodzaju bawialnego i jadalnego pokoju, który graniczył z sąsiednim — gościnnym. Wprost drzwi od ganku był trzeci pokój. Pierwsze dwa, o których wspomnieliśmy, posiadały podłogę z desek sosnowych, trzeci mniejszy, podłogi nie miał. Mocno ubita ziemia, żółtą gliną wysmarowana, za podłogę służyła.

Pokoik ten, przepełniony był zapachem dziegciu i smoły — i nic dziwnego.

Na lewo od drzwi, na wielkiej drewnianej, wysokiej kobyle, leżało kilka siodeł, na drewnianych kołkach w ścianę wbitych wisiały półszorki, szory, lejce rzemienne, starannie złożone i związane w ósemkę, szle jedna przy drugiej nawieszone, niby perły, uzdeczki, pasy rzemienne, używane jako postronki, nahajki, harapniki różnej formy, batogi ściążne i zwykłe — jednem słowem wszystko to zdradzało człowieka, który się w koniach i w życiu bałagulsko-kozackiem kochał.

Z prawej strony, przy ścianie przeciwległej tej, na której mieściło się muzeum koniarskie, stał tapczan, na cztery zwykłe osoby — było to łoże, na którem do odpoczynku układała się olbrzymia postać pana komisarza. Nie miało ono ani materaca, ani siennika, nawet poduszki. Miejsce poduszki zajmowała szeroka deska pod kątem przymocowana do węzgłowia, miejsce siennika — gołe deski. Cały tapczan zakryty był wielkim kilimkiem w desenie wschodnie. Kilka zwykłych, ciesielskiej roboty stołków i takiż stół uzupełniały umeblowanie sypialnego pokoju pana komisarza.

Oprócz drzwi wchodowych posiadał on jeszcze drzwi boczne, komunikujące z pokojem gościnnym i jadalnym.

Pan Halicki jeżeli nie był w polu, na gumnie lub na jarmarku, odpoczywał najchętniej w domu. Odpoczynek bywał trojaki: pan komisarz albo jadł, albo grał w karty, albo leżał na owym wielkim tapczanie, niby dla Heraklesa sporządzonym, do góry brzuchem i z maleńkiej glinianej zielonej fajeczki na wygiętym płaskim cybuszku pykał. Był to na poły skozaczony szlachetka, na poły rubaszny bałaguła.

Załatwiwszy się z kasjerem wracał do domu zadowolony. Późno już było.

Na ganeczku, prowadzącym do mieszkania, stała zawiesista mołodyca, w czerwonej chustce na głowie, z rękami skrzyżowanemi pod piersiami i na idącego powoli Halickiego z taką miną patrzyła, jakby się zdawała mówić:

— Poczekaj! Ja tobie dam!

Była to Paraska... gospodyni i samowładna pani komisarza, matka owych jasnowłosych chłopaków, których Halicki na atamanów kierował. Ona w panią nie bawiła się, ze sfery swojej nie wyszła, usługiwała mu sama, buty nawet ściągała starodawnym zwyczajem, pilnowała, ażeby do jedzenia miał wszystkiego dosyć — i czuła się również zadowoloną, jak i pan komisarz.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ralnego demokratycznego. Aczkolwiek komitety rzeszowski i jarosławski, w obec bardzo poważnej kandydatury dra Zbyszewskiego, nie mogły na teraz zalecić kandydatury dra Władysława Dulęby — to przecież dr. Dulęba tak w Rzeszowie, jak i w Jarosławiu, pozyskał sobie szczerą sympatję i pamięć na przyszłość. Dr. Dulęba, człowiek wielkich zdolności, jest człowiekiem młodym, ale prędzej czy później powinien wypłynąć i być zaszczyconym wyborem do rady państwa jako reprezentant stronnictwa demokratycznego.

Z Brodów piszą do nas pod d. 1. marca Na dziś zwołane było zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydata dr. Emila Byka. Przed tem zgromadzeniem odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego pod przewodnictwem p. dr. Goldhabera, na którem uchwalono przejść do porządku dziennego nad zgłoszeniem kandydatury p. Zygmunta Weisera, właściciela fabryki papieru z Sasowa. Z uwagi, że pomimo zrzeczenia się br. Sochora odbywa się agitacja tajemna, uchwalono wystosować telegram do br. Sochora tej mniej więcej treści, że mieszkańcy Brodów dziękują mu za dotychczasowe usługi, położone około miasta i za rezygnację, gdyż w ten sposób uchyla on nieszczęście, jakie spadłoby na miasto, gdyby on mandat otrzymał w obec opinji ogółu. Podpisani apelują tedy do jego honoru, jako honorowego obywatela miasta, aby nie zechciał być przyczyną tego nieszczęścia i proszą go, by kategorycznie oświadczył, że kandydatury nie przyjmie. Na tem posiedzenie zamknięto.

O godzinie 6 wieczorem wypełniła się sala i przedpokoje po brzegi. Przewodniczący dr. Goldhaber udziela głosu p. dr. Bykowi, który podziękowawszy wyborcom za przyjęcie, jakiego doznał przy przybyciu do naszego miasta, oświadczył się zupełnością za programem lewicy sejmowej i że wejdzie jako prawdziwy Polak do Koła polskiego. W dalszym ciągu poruszył sprawę socjalną, reformę podatkową, szkolnictwo ludowe, uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego przez wydział lekarski, sprawę ruską i żydowską.

P. Janiszewski zapytywał kandydata, czy prawdziwą jest pogłoska, że kandydat po otrzymaniu mandatu, ma zamiar przenieść się do Wiednia, coby sprzeciwiało się uchwale komitetu? Na to odpowiada kandydat, że mu to ani na myśl nie przyszło. Lecz ponieważ człowiek myśli, a Bóg kieruje, więc gdyby do tego przyszło, czego jednak nie przypuszcza, to oświadcza w obec zgromadzenia, że wówczas mandat złoży.

Ze Złoczowa telegrafują do nas: „Miejski komitet przedwyborczy uchwalił na wczorajszem (2. bm.) posiedzeniu przyjąć i popierać kandydaturę dra Emila Byka."

Centralny komitet wysłał wczoraj do Brodów i Złoczowa, depeszę osnowy następującej:

„Centralny komitet przedwyborczy wzywa wyborców miast Brodów i Złoczowa, aby w imię solidarności narodowej oddali swe głosy na kandydata, przez centralny komitet zatwierdzonego, dra Emila Byka.

Dotychczasowy poseł tych miast, br. Sochor, który przez usunięcie się od solidarności z Kołem polskiem, stał się niegodnym zaszczytu reprezentowania miast polskich, zrzekł się stanowczo kandydatury i najwyższe władze krajowe o tem uwiadomił. Wybór zatem br. Sochora, który nawet nie kandyduje, byłby niezbitym dowodem, że mieszkańcy tych miast zrywają wszelką łączność z krajem. Przed skutkami takiego postępowania centralny komitet wyborców ostrzega.

Telegram ten prosimy plakatami ogłosić.

A. Sapieha. S. Polanowski. S. Brykczyński. Z. Dembowski. Niezabitowski. Gniewosz. Skałkowski. Goldman. Wł. Kozłowski.

* * *

Z Rzeszowa otrzymaliśmy w ciągu dnia wczorajszego następującą depeszę: Dr. Adam Jędrzejowicz, zaproszony przez większość tutejszego komitetu przedwyborczego, stanął przed nader licznie zebranymi wyborcami i w dwugodzinnem przemówieniu, odpowiadając na różne interpelacje, złożył obszerne wyznanie swoich zapatrywań politycznych. Mowa kandydata przyjętą została hucznymi oklaskami i kandydatura dr. Jędrzejowicza ma u nas wszelkie szanse powodzenia.

Schott; dr. Jabłoński; Holzer, przełożony gminy izrael.; *Geschwind; dr. Koppel; Arway; Pelc; ks. Gryziecki; Lercel*, dyrektor gimnazjum.

Otrzymujemy następujące ogłoszenie:

„Celem porozumienia się w przedmiocie wyboru posła do rady państwa z kurji większych posiadłości Złoczów-Kamionka-Brody, zapraszamy szanownych wyborców na poufne zebranie do Złoczowa 8. marca 1891 w niedzielę o godzinie 3. po południu. Miejsce zebrania: sala rady powiatowej.

Stanisław hr. Badeni, Władysław Gniewosz, Oskar Schnell.

Wskutek uchwały szanownych wyborców, dnia 28. lutego 1891 w Samborze powziętej, zapraszam w celu porozumienia się co do kandydata na posła do rady państwa z kurji większych posiadłości Sambor-Stare Miasto-Turka-Drohobycz Rudki panów wyborców na zebranie poufne do Sambora nadzień 8. marca 1891 w niedzielę o godzinie 4. po południu. Miejsce zebrania — sala rady powiatowej.

Sambor 2. marca 1891. *S. Bańcki.*

Sztuka i polityka.

Paryż 28. lutego.

Agitacja Déroulède'a i towarzyszy, odniosła ten skutek, iż jeden artysta za drugim cofa przyrzeczenie obesłania wystawy berlińskiej. Detaille w *Petit Journal* ogłosił list następującej treści: „Trafiliście w samo sedno rzeczy, podnosząc subtelną stronę wystawy berlińskiej, która wywołała taką różnicę zapatrywań. Moi towarzysze i ja sądziliśmy, iż dopełniamy patrjotycznego dzieła. Omyliliśmy się — poznaję to ze wskazówek bardzo przekonywujących, które codziennie mogę zauważyć. Pozwólcie więc, bym za waszem pośrednictwem zawezwał tych dzielnych ludzi, którzyby mogli zwątpić o mnie i uczyńcie zadość mej prośbie o ogłoszenie, iż zaniechałem myśl obesłania wystawy berlińskiej. Jestem silnie przekonany, że ci ludzie podzielają moje przekonania."

Tak więc sprawa załatwiona — dodaje *Petit Journal*: „Dziś wieczorem na zgromadzeniu artystów, którzy mieli wspólnie z Detaillem wysłać swe utwory do Berlina, zostanie kwestja ta ubita. Dziś już możemy zawołać: *Vive Detaille!* jutro zaś: *Vivent nos peintres!* Sława im! Sława wielkiemu artyście, który usłuchał głosu narodu."

Jednemu z redaktorów *Figara* wyjaśniał Detaille pobudki swego postąpienia. Ekspektoracje te, zastosowane do pojęć światlejszej publiczności, streszczają się w tym sensie: „Żałuję, że mnie nie rozumiano, lecz zanadto gorącym jestem patrjotą, bym nie miał się liczyć z większością mych ziomków. Gdzie chodzi o patrjotyzm, tam nie powinna istnieć większość, lub mniejszość, lecz jednomyślność. Nie zrozumiano nas, gdyśmy ojczyźnie chcieli zgotować pewnego rodzaju odwet. Później my sami nie mieliśmy słuszności."

Oprócz tego *Figaro* w trzech ustępach omawia sprawę wystawy berlińskiej, oraz pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu. W pierwszym artykule, podpisanym przez „Francuza", wypowiada zdanie, że artyści francuscy mogli spokojnie, bez ukrytej myśli politycznej, posłać swe kompozycje do Berlina, lecz wypadało im to uczynić albo w zwartej falandze, by przedstawić sztukę narodową w całym jej blasku — albo też pozostać w domu. Następnie rozpisuje się Emile Berr o „charakterze francuskim i niemieckim" wykazując, że Niemcy i Francuzi nigdy się nie zdołają porozumieć w sprawie, gdzie chodzi o rok 1870 i jego następstwa. Wreszcie Saint Cère utrzymuje, że gdyby zamiast cesarzowej Fryderykowej, przybyli do Paryża i odwidzili pracownie malarskie artyści niemieccy tej miary, co: Menzel, Lenbach, Meyerheim i Uhde, wówczas malarze francuscy obesłaliby z pewnością wystawę berlińską. Ten ostatni artykuł odpowiada zarazem na wszelkie zarzuty przeciw obesłaniu wystawy berlińskiej: 1. „Żołnierz francuski byłby źle przyjęty w Berlinie". — Odpowiedź: Obrazy militarne Neuville'a, wystawiane we wszystkich miastach niemieckich, cieszyły się ogólnem uznaniem; 2. „Francja nie powinna z Niemcami żadnych utrzymywać stosunków". — Odpowiedź: Francuscy malarze wystawiają corocznie swe obrazy w Monachium. — Wszystkie sztuki dramatyczne, cieszące się uznaniem w Paryżu, bywają grane w Berlinie w ciągu czterech tygodni: 3. „Niemcy nie brały udziału w wystawie światowej w r. 1889." — Odpowiedź: Za sprawą Wernera, obecnego prezydenta wystawy berlińskiej, obesłali pierwsi mistrze niemieccy wystawę w r. 1878. Pewna część artystów niemieckich brała też udział w wystawie r. 1889. Liczni artyści niemieccy wystawiają swe prace corocznie w Salonie. W wystawie z r. 1889 żadne z państw monarchicznych nie brało oficjalnego udziału Menzel, jeden z największych artystów obecnie żyjących, urządzał przed siedmiu laty wystawę zbiorową, w którym to celu miasto Paryż ofiarowało mu kilka sal w Tuilerjach. Istniały zatem artystyczne stosunki oddawna między obydwoma państwami. Artyści mogą spokojnie bez przesądów politycznych i bez narażenia się na zarzut zdrady stanu, obesłać wystawę berlińską.

Soleil uważa za rzecz niestosowną, iż w spory artystyczne wmięszano Alzację i Lotaryngję, gdyż malarze nie zwrócą Francji utraconych prowincyj.

Intransigeant opowiada o środkach, jakimi odstręczano malarzy od wystawy berlińskiej: Pewien malarz w poczuciu patrjotycznych obowiązków, rozesłał do swych kolegów karty wizytowe poległego w r. 1870 malarza Regnaulta. W miejscu adresu figuruje na karcie Buzenval, oraz notatka: 69. batalion, 4. kompanja.

Otrzymujemy pismo następujące:

„Centralny komitet przedwyborczy uchwalił ogłosić załączone tu oświadczenie co do akcji wyborczej w okręgu Sambor-Rudki-Staremiasto-Turka.

Upraszamy zatem uprzejmie o umieszczenie tego pisma naszego."

We Lwowie, 2. marca 1891.

Przewodniczący

Adam Sapieha.

Pismo opiewa:

„Centralny komitet przedwyborczy, mając dokładną wiadomość o całym przebiegu akcji wyborczej w okręgu Sambor-Rudki-Staremiasto-Turką, konstatuje, że postawienie i zatwierdzenie kandydatury dra Ostąszewskiego-Barańskiego, nastąpiło tylko wskutek zgodnej uchwały czterech komitetów powiatowych, a p. dr. Ostąszewski-Barański postępował w całej tej akcji ze wszech miar lojalnie i bez względu na swój osobisty interes tylko dobro sprawy narodowej miał na celu.

We Lwowie, 2. marca 1891.

Przewodniczący

Adam Sapieha."

* * *

Otrzymując to pismo, które stanowi dla mnie aż nazbyt sowitą nagrodę za wszelkie przykrości, jakie mię z powodu sprawy tej spotkały, uważam za najpierwszy obowiązek złożyć na tem miejscu wyrazy głębokiej wdzięczności dla Komitetu centralnego i jego dostojnego Przewodniczącego, za ten szlachetny akt sprawiedliwości w obec mojej sprawy.

Zarazem zaznaczam, że ten komunikat kończy rzecz całą — na wszelkie ataki on starczy za odpowiedź — to też ja więcej w tej sprawie głosu zabierać nie będę.

Lwów 3. marca 1891.

Dr. Ostaszewski Barański.

KRONIKA.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Piotr Smolarski, emeryt. radca sądu kraj. wyższego, honorowy obywatel miasta Podgórza, w 73 roku życia, i Anna z Świerczyków Gronomejer, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 92 roku życia. — Ks. Eugenjusz Dudziński, gwardjan przemyskich OO. Reformatów, zmarł d. 27. zm. — W Tyflisie zmarł ks. prałat Orłowski, wizytator kościoła rz. kat. na Kaukazie — August Valentin d'Hauterive zmarł onegdaj wieczór nagle przy ul. Janowskiej u swego kolegi Frankowskiego, gdzie przybył w odwidziny. Śp. August był weteranem wojsk polskich z r. 1863 i był ranny pod Panasówką. Zmarły był synem pułkownika wojsk polskich z r. 1830.

Kalendarz. Środa (4): Kazimierza Kr. — Wschod słońca o godzinie 6. minut 45, zachód o godzinie 5 minut 43.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbyły się zaręczyny bar. Henryka Christianiego z panną Olgą Milieską, córką państwa Alfredów Milieskich.

W tych dniach odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Eugenji Dembowskiej, córki prezesa Towarzystwa kredytowego, z p. Antonim Skrzyńskim z Żurawna.

Także walka! P. Henryk Rewakowicz rozrzuca po mieście plakaty, w których donosi *urbi et orbi*, że w razie przejścia p. Szczepanowskiego w mieście, p. Samuel Horowitz ma „otrzymać" mandat z izby handlowej!

Jestto wiadomość tak fałszywa i taką nacechowana perfidją, jak wszystko, co ten pan robi i pisze. Kto bogdaj powierzchownie zna stosunki w izbie handlowej, a ma krztę politycznej uczciwości, ten przyzna, że ta kombinacja wymyślona została tylko po to, ażeby wmówić w wyborców, że p. Szczepanowski ma zapewniony mandat w izbie handlowej. To opiekowanie się p. Szczepanowskim dowodzi, że nawet jego najzacieklejsi przeciwnicy czują, iż **on jest dziś w parlamencie nieodzownym, jest wprost koniecznym!**

A pamiętać należy, że dla p. Szczepanowskiego nie ma innego okręgu wyborczego!

Co do rzeczy samej, to p. Horowitz osobnym plakatem odpowiedział o tyle jasno, szczerze i otwarcie, o ile plakaty p. Rewakowicza są mglisto i kłamliwe. P. Horowitz ani myślał, ani myśli nie już ubiegać się o mandat z izby handlowej, ale nie myśli go nawet wówczas przyjąć, gdyby go izba wybrała.

Sprawa zresztą jest przesądzona i izba handlowa ma swego kandydata definitywnego.

Dodać należy, że afisze, na których p. Rewakowicz pomieścił swe brednie, są koloru krwawego! I tu nawet „czerwony sztandar..."

Wybór dwóch posłów do Izby deputowanych rady państwa z okręgu wyborczego miasta Lwowa odbędzie się dziś od godz. 9. rano do godz. 12. w południe, i od godz. 3. z południa do godz. 6. wieczorem w następujących pięciu salach gmachu ratuszowego: Sala I. na pierwszem piętrze, w skrzydle południowem obok wielkiej sali na prawo, głosują wyborcy z kartami legitymacyjnemi od nr. 1 do 1200. Sala II. na pierwszem piętrze w skrzydle południowem, obok wielkiej sali na prawo, głosują wyborcy z kartami legitymacyjnemi od nr. 1201 do 2400. Sala III. na drugiem piętrze, w skrzydle południowem na lewo w biurze syndykatu miejskiego, głosują wyborcy z kartami legitymacyjnemi od nr. 2401 do 3600. Sala IV. na drugiem piętrze w skrzydle zachodniem na prawo w biurze I. departamentu magistratu, głosują wyborcy z kartami legitymacyjnemi od nr. 3601 do 4800. Sala V. na drugiem piętrze w skrzydle północnem w biurze V. departamentu magistratu, głosują wyborcy z kartami legitymacyjnemi od nr. 4801 do 6026.

Zwraca się przytem uwagę na postanowienie §. 45. ustawy z dnia 2. kwietnia 1873 dz. p. p. nr. 41, według którego każdy wyborca dla oddania głosu korzystać może w dniu wyborczym z całego do aktu wyborczego przeznaczonego czasu; wyborcy mogą przeto oddać głos swój w tej samej sali, która na karcie legitymacyjnej jest oznaczoną od godz. 9. rano do 12. w południe, lub od 3. z południa do 6. wieczór, tudzież, że w myśl postanowienia §. 12. powołanej ustawy, każdy do wyboru uprawniony swoje prawo wyborcze tylko osobiście wykonywać może.

Do pani Jadwigi Liske wystosował senat Uniwersytetu pismo kondolencyjne w imieniu całego Uniwersytetu, w nader serdecznych wyrazach dla pamięci zmarłego rektora i jego zasług. Jak wiadomo poświęcenie pani Liskowej zasługi te wielce umożliwiało, gdyby nie jej całkowite zaparcie się siebie, jej czuwanie i jej pieczołowitość, śmierć zabrałaby była Liskego już przed laty.

Do Senatu nadchodzą kondolencje różnych wybitnych osobistości z powodu zgonu śp. Liskego.

Kardynał Dunajewski telegrafuje: „JW. dr. Pilat, rektor uniwersytetu lwowskiego. Żywo odczuwając stratę, jaką poniósł cały kraj a w szczególności uniwersytet lwowski skutkiem zgonu nieodżałowanej pamięci profesora Liskego, składam magnificencji wyrazy głębokiego żalu. Proszę uprzejmie o wyrażenie mego współczucia rodzinie zmarłego.

Kardynał Dunajewski."

Dr. Rittner telegrafuje: „Rektor Pilat (Roman) Lwów. Wyrazy szczerego współczucia z powodu ciężkiej straty, którą ponosi uniwersytet przez śmierć Liskego. *Rittner.*"

Zmiana własności Dobra Nowa Wereszczanka (dawniej Joszanówka) należące do p. Aleksandra Petrowicza, nabył za 260.000 zł. hr. Jabłonowski

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 0·4 C., najwyższa + 2·2°C., najniższa — 0·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku z zachodniej strony, co do siły mierny, średnia temperatura doby pozostanie około — 0° C., stan nieba będzie zmienny, a powietrze bardzo wilgotne, Mglisto. śnieg z deszczem.

Wskutek nieostrożności przy nalewaniu nafty do lampy, poparzył się w Stryju uczeń II. klasy gimnazjalnej Schwanner. Nalewał on naftę do zapalonej lampy, wskutek czego nafta w zbiorniku i bańce buchnęła i oparzyła chłopcu twarz i ręce. Chłopak przestraszony rzucił z rąk lampę, przez co oblał się i odzież poczęła się na nim palić. Pomimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej, nie zdołano go uratować i w dwie godziny po wypadku, nieszczęśliwy chłopak wyzionął ducha.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska: ks. dr. Ludwik Kloss, profesor teologji pastor. na wszechnicy lwowskiej i rektor małego seminarjum, został mianowany kawalerem Grobu św. i równocześnie ozdobiony odpowiednim krzyżem.

Djecezja przemyska: ks. Gwalbert Kroczek, proboszcz w Zborowcach, został odznaczony Rok. i Mant.; ks. Józef Foryś, administrator w Izdebkach, został zainstytuowany kanonicznie na Haczów; administratorem w Izdebkach został mianowany ks. Wojciech Ratkiewicz, kooperator z Sambora. Przeniesieni: ks. Stanisław Kulig z Jasienicy do Sambora, a ks. Bartłomiej Rzońca z Lutczy do Jasienicy. Posada kooperatora w Lutczy będzie wakowała przez pewien czas. Ks. Bronisław Swiejkowski na czas pobytu w Galicji przeznaczoy został do Jasienicy jako kooperator.

W djecezji krakowskiej: prezentę na probostwo w Ostrowsku otrzymał ks. Antoni Skrudziński, dotychczasowy tameczny administrator, a ks. Józef Pachoński, ekspozyt z Klikuszowej, na probostwo w Rabie wyżnej.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza W styczniu 1891 nadano we Lwowie 261.199 listów prywatnych niepoleconych; 177.839 kart korespondencyjnych; 60.259 posyłek pod opaską; 10.107 posyłek z próbkami; 321.165 egzemplarzy gazet; 115.068 listów urzędowych; 55.323 poleconych; 13.120 przekazów na kwotę 419.236 zł. 86 ct.; 64.701 posyłek wartościowych. Ogółem 107.878 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 348.214 listów prywatnych niepoleconych; 157.486 kart korespondencyjnych; 54.124 posyłek pod opaską; 6190 posyłek z próbkami; 94.098 egzpl. gazet; 53 055 listów urzędowych; 52.131 listów poleconych; 44.422 przekazów na kwotę 718.546 zł. 09 ct.; 56 362 posyłek wartościowych. — Ogółem 858 906 przesyłek.

Wychodźcy Piotr Chmura z Glinika Górnego i Walenty Lepak z Gołogowa, z powiatu jasielskiego, aresztowani zostali w Krakowie na wychodźctwie do Ameryki za legitymowanie się cudzymi paszportami, a nadto Chmura za przekroczenie ustawy wojskowej.

Ospa w Przemyślu przeniosła się już do śródmieścia. W Rynku zachorowało ostatnimi czasy na ospę trzy osoby, a na ul. Franciszkańskiej na ospę jedna.

Pedagog — który kopie. O karygodnym wypadku, który miał miejsce w 6 klasowej szkole męskiej w Czerniowcach, donosi tamtejsza *Gaz. Pol.*: „We czwartek, 25. zm., między godziną 3. a 4. popołudniu, gromadka uczniów, uczęszczających na naukę języka polskiego, oczekiwała przybycia nauczyciela na korytarzu zakładu obok drzwi jednej z klas szkolnych, gdzie odbywała się nauka, Przy drzwiach oparty o nie, stał chłopczyna z klasy II., F., a stał — jak zeznają wszyscy jego koledzy — bardzo spokojnie i cichutko. Któryś ze swawolnych kolegów pchnął go nagle, a tak nagle, że drzwi do klasy otwarły się i F. poniewolnie zatoczył się do środka. W klasie tej miał właśnie godzinę nauczyciel p. Norbert Halpern, który w tejże chwili przyskoczył do wystraszonego chłopca i nie pytając o nic, chwycił go za kołnierz, wciągnął dalej do klasy, obalił na ziemię i począł kopać dzieciaka nogami, wołając w najwyższym gniewie: „Du hołodnyk (?), Gauner, Hund" itp. Zbiwszy chłopca i skopawszy nogami — jak to mówią — na kwaśne jabłko, pan nauczyciel wybiegł na korytarz, dopadł innego ucznia, M., z klasy III. i obił go również, a to po głowie i twarzy.

Postępowanie szanownego pedagoga, które łatwo mogło pozbawić zdrowia i życia dzieciaków, zostało stwierdzonem przez kierownictwo zakładu"....

Nie zapłacona — panna. Czytamy w *Pogoni* tarnowskiej: „Córka zamożnego obywatela wiejskiego, panna *** fotografowała się u fotografa N. N., a gdy za fotografje zapłacić nie chciała, zapozwał fotograf o zapłatę 4 zł., z powodu małoletności klientki, jej ojca. Przy rozprawie zarzucił ojciec, że fotografje są szkaradne; wezwano więc znawców pp. X. i Y., z których jeden uznał fotografję za dobrze wykonaną, a drugi znalazł pewne braki. W skutek tego zarządził sąd oględziny fotografji przez trzeciego znawcę z Krakowa, który orzekł, że fotografja wszelkim wymogom sztuki odpowiada. Gdy pozwany widział, że na swojem postawić nie zdoła, wtedy postawił nowy zarzut, że on fotografji nie zamawiał, bo córka nie z nim, ale z matką była u fotografa.

W skutek tego fotograf przegrał sprawę i będzie musiał pozywać znów matkę owej panny."

Za przykładem „Kuby Rozpruwacza", a właściwie wedle jego systemu, niewiadomy złoczyńca mordował w d. 23. zm. w Kistrzynie dziewczynę, nazwiskiem Wilde. Zbrodni dokonano pomiędzy godz. D...

---

20)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Było to tak: Gaston i Leonia właśnie co usiedli byli przy małym stoliku na terasie i spragnieni zabrali się do swoich porcyj mazagranu, gdy nagle zjawił się na tej samej terasie hr. Montraillet z kilku swymi towarzyszami. Całe to towarzystwo, jakby naumyślnie zmierzało ku miejscu, gdzie nasi przyjaciele młodzi odpoczywali. Hr. Montraillet szedł przodem, zaledwie jednak zobaczył Leonię i ukłon pełen szacunku jej przesłał, zawrócił się w miejscu, wiodąc towarzyszy swoich do stołu w drugim końcu terasy.

Leonia w pierwszej chwili pochyliła się nad stołem, jakby ukryć chciała rumieniec szkarłatny, jaki oblał w okamgnieniu jej twarzyczkę, wkrótce atoli powstała ze swego miejsca i niemal gniewnie zawołała półgłosem do zdumionego, przerażonego Gastona:

— Wstawaj pan i zabierajmy się stąd natychmiast! Nie jestem wstanie oddechać z tym panem jednem powietrzem...

Naturalnie Gaston był posłuszny i za chwilę zniknęli oboje w cienistych alejach lasku, gdzie tak swobodnie i bez przeszkody mogli oddawać się pogawędce przyjacielskiej.

A przecież dwoje tych serc młodych miało przed sobą tajemnice. Gaston nigdy ani słowem nie wspomniał swej towarzyszce, że poprzednie schadzki swoje z kolegami i ich przyjaciółkami od dawna już zredukował niemal do *minimum*, wśród studjów pilnych tyle tylko rozrywki sobie przeznaczał, ile mógł zabawić przy Leoni. Że wreszcie miał dziś już jeden cel, wielki i świetlany, który zaprzątał mu cały umysł i pochłaniał energję młodocianą — mianowicie, aby jak najprędzej zostać tęgim adwokatem.

Ilekroć bowiem, pochylony nad skryptami, oderwał od nich na chwilę myśl swoją i uwagę, widział się natychmiast w długim czarnym talarze i birecie, w obliczu trybunału, jak gorąco i z zapałem bronił słusznej sprawy pewnej młodej, pięknej klientki, którą niegodziwość ludzka obrabowała z mienia i nazwiska... Rzecz prosta, że sędziowie porwani wymową młodego adwokata, zasądzą sukcesorów br. Trossarta na spłatę półmiljona z procentami, a potem... ha! potem ten adwokat stanie przed Leonią i wyzna jej ze sercem bijącem z radości i szczęścia, iż ją kocha od chwili, kiedy po raz pierwszy ujrzał ją w owym pamiętnym hoteliku pod „Najśw. Panną."

Ach! o tych i tym podobnych widziadłach pięknych, wspomnieć choćby jednem słówkiem przed uwielbioną, nie odważyłby się dziś biedny student za żadne skarby świata! Sto razy na dzień powtarzał sobie to jedno pytanie. „A czy Leonia kocha ciebie nawzajem?" — i jeśli wątpliwości liczne rodziły się w nim za każdym razem, to wówczas uprzytomniał sobie przyjazne spojrzenia, uśmiechy dziewczęcia, szeptał te wyrazy: „Pan jesteś jedynym prawdziwym przyjacielem moim!"

A i Leonia miała tajemnicę swoją, której nie zdradzała przed Gastonem.

Bardzo często wyznawała sobie w duchu, że owa siła tajemnicza, która w samotnym zamku Trossartów tak często parła ją gdzieś w świat daleki, i teraz odzywała się w jej duszy z całą potęgą... Cały świat stał dla niej teraz otworem, a jednak czuła się zarazem tak silnie przykutą do miejsca, jak nigdy przedtem...

Bywało, gdy widziała i słyszała, jak tyle jej koleżanek oddawało się uciechom życiowym z całą swobodą i nieopatrznością młodego wieku; gdy, jak cień, przesuwała się cicho po przed grupy wiecznie śmiejących się i rozbawionych baletniczek, lub też widziała koleżanki swoje, odjeżdżające w powozach eleganckich, w towarzystwie wesołych, dowcipnych młodzieńców — wtedy napadała ją zawsze wielka oc[illegible]rwać wrota tego raju ziemskiego i zawołać na całe piersi: „I ja tu jestem! Zabierzcie mię ze sobą na tę łąkę uciech i rozrywek!"

Po takich chwilach — przychodziły długie godziny nudy samotnej i jednostajnej.

Z reguły wstawała wczesnym rankiem, gdyż wcześnie z wieczora udawała się zawsze na spoczynek. Kiedy słońce wypłynęło już na strop niebieski, szła bezcelownie w labirynt ludnych ulic paryskich, tu i tam zatrzymując się tylko dla obejrzenia piękniejszej wystawy sklepowej, lub odczytania afisza teatralnego. Czasami znów chroniła się z dusznej i gorącej, kurzem ulicznym przepełnionej atmosfery miasta pod wyniosłe sklepienia świątyni Pańskiej, a wtedy ziębiły ją lekkie dreszcze.

Z portalu cichej świątyni jechała zazwyczaj fiakrem wprost do cyrku, gdzie dosiadała klaczy, by z niezmordowaną pilnością wyuczyć się różnych pas i piruetów.

Samotny obiad, sametne popołudnie, poświęcone zazwyczaj ćwiczeniom gimnastycznym, które miały zachować gibkość jej ciała, a potem znowu cyrk, popis przed oczyma rozentuzjazmowanej publiczności — oto był zwykły bieg jej życia.

Pewnego poranku po próbie — rzekł monsieur Figaro do Leoni:

— Pani za mało ujeżdżasz swego Tipperari; on wiele przez to straci, jeśli stać będzie wiecznie w swej stajni. Daj pani i jemu użyć świeżego powietrza. Jeśli pani masz czas, proszę wybrać się na nim dziś po południu na spacer.

Leoni przychodziła myśl ta nieraz do głowy. Bała się jednak sama wyjeżdżać.

— W ogóle nie widuję pani nigdy w lasku, ciągnął Figaro dalej. Pani prowadzisz życie pustelnicze, a w ten sposób niedaleko się dochodzi. Jeśli pani pozwolisz, będę ci chętnie towarzyszył do lasku.

Leonia nie chciała mu odmówić. Zresztą ta przejażdżka na świeżem powietrzu nęciła ją jako przyjemność.

Tipperari wydostawszy się ze stajni, zarżał z radości.

Galopem pomknął z jeźdźczynią przez pola elizejskie do łuku tryumfalnego. Spojrzenia przechodniów ścigały piękną damę na całej tej drodze.

Także ci, którzy jechali w ekwipażach i liczni jeźdźcy patrzyli z podziwem na śmiałą amazonkę.

Szmer pochlebny dla niej szedł z ust do ust.

Niektórzy poznali w niej cyrkową artystkę i niejednokrotnie obiło się przybrane nazwisko Lola o jej uszy.

Odetchnęła wolniej.

Znalazła się nareszcie na wolnem polu, gdzie dusza jej mogła roztoczyć swe skrzydła, a serce uderzyć żywo.

Tak, to się nazywa życie; mknąć po martwej ziemi błyskawicą, podczas gdy niskie istoty czołgają się po niej.

Z zarożowioną twarzą i gwałtownie falującą piersią zeskoczyła w cyrku z Tipperarego, klepiąc go po udach i szyi.

Zwierzę zwróciło się ku niej, aby głowę swą złożyć na ramieniu Leoni.

— Baczność! — zagrzmiał nagle tuż obok niej głos, na jaki zdobyć się może tylko cyrkowy artysta.

Olbrzymi siwosz przemknął obok Leoni, na nim zaś stała w obcisłym swym kostjumie nowozaangażowana jeźdźczyni.

— Eh, hopla! — zawołała Leonia mimowiednie, wpadając w ton, jakim ją przestrzeżono.

Krew gwałtownem tempem uderzyła jej w żyłach i mimowiednie prawie przeskoczyła przez barjerę, gdzie rozkiełzany rumak szalał w galopie, a Brazylianka wydawała okrzyki rozpaczliwe, podczas gdy czarnowłosy Kreolczyk stał pośrodku, smagając go biczem, aby zmusić zwierzę do jeszcze szybszego biegu.

W łożach zasiadła spora liczba mężczyzn, a pomiędzy innymi także dyrektor, bijąc brawo artystce, gdy wykonywała hazardowne skoki.

Leonia z rozpłomienionym wzrokiem patrzyła na tę iście szatańską jazdę. Zdawało się, że jeźdczyni unosi się nad koniem.

— Eh, hopla! — zabrzmiał z ust artystki okrzyk i jednym rzutem wywróciła koziołka, stając znowu na grzbiecie konia.

Tego dnia, tuż przed obiadem, który artystka spożywała zawsze samotnie u siebie, stała ona u wyjścia cyrkowego, patrząc na zachodzące słońce.

Stęskniony wzrok jej lustrował szereg karet, jeźdźców i przechodniów, wracających z bulońskiego lasku.

Wszyscy oni, gdy przyjdą, zastaną u siebie lub w restauracji pięknie przystrojone stoły i miłych towarzyszy. Jak ciężko było jej wracać!

Wtem nadszedł dyrektor, monsieur Figaro, signora Rosita, nowa artystka z swym mężem Kreolczykiem i inni członkowie personalu.

Prowadzili oni bardzo ożywioną rozmowę.

Dyrektor ujrzawszy Leonię, przyszedł do niej i rzekł z uśmiechem:

— Nigdy jeszcze nie wyświadczyłaś mi pani tego zaszczytu, by przyjąć moje zaproszenie. To też zbywa mi do dalszych próśb odwagi.

Leonia zadrżała, pobladła, pokonała się jednak rychło do tego stopnia, iż z uśmiechem odparła na życzliwe słowa swego przyjaciela:

— Kto wie, panie dyrektorze! Dziś może właśnie byłabym usposobioną...

— Ach, co za tryumf! Czy pozwolisz pani, abym ci ramię podał? Zamówiłem właśnie obiadek w Café des Cascades na cześć naszej nowej koleżanki signory Rosity i jej małżonka.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

a 2. w nocy w pobliżu dworca freiburskiego, gdzie znaleziono ofiarę z wyprutemi wnętrznościami, dającą jeszcze oznaki życia. Rana jest długą na 15 centymetrów i bardzo głęboka. Dwie tej samej kategorji, co zamordowana, dziewczyny miejscowe zeznały, iż w grudniu roku zeszłego pewien nieznany im mężczyzna, usiłował podobnej zbrodni dopuścić się na nich. Jedna z nich nawet zranioną została, pewne wszakże względy wstrzymały ją od doniesienia policji o wypadku. W ostatniej chwili aresztowano podobno dwóch mężczyzn, podejrzanych o zbrodnię.

Rewizja ustaw akademickich. Ponieważ wiele przepisów uniwersyteckich jest już przestarzałych i nie pozostaje w harmonji duchem z nowemi ustawami, uchwalił senat uniwersytetu wiedeńskiego przeprowadzenia rewizji ustaw akademickich, przy której to sposobności mają być usunięte wszystkie rozporządzenia, niemające dziś znaczenia. Przeprowadzenie tej uchwały poruczono czterem dziekanom profesorom drowi Wilhelmowi Neumannowi, drowi Schrutka, drowi Zuckerkandlowi i drowi Reinischowi. Obowiązujący jeszcze dziś zbiór przepisów jest przedrukiem rozporządzeń z roku 1850 i 1854 które zabraniają np. akademikom odbywania po za obrębem uniwersytetu zgromadzeń a dalej zakładania związków.

Prezes banku mordercą. Prezesa jednego z pierwszorzędnych banków w stanie Nebraska, nazwiskiem S. B. Cowles, jak donoszą miejscowe dzienniki, aresztowano temi czasy pod zarzutem morderstwa, dokonanego na własnej żonie. Pewnej nocy z mieszkania Cowlesa rozległo się rozpaczliwe wołanie o pomoc. Pospieszono z nią i zastano prezesa, leżącego na posadzce z raną w głowie, na łóżku zaś żonę jego bez życia. Na szyi tej ostatniej widniały znaki uduszenia, rana jednak Cowlesa lekką była tylko. Opowiadał on, iż dwóch zamaskowanych złoczyńców dokonało zamachu, unosząc klejnoty żony. Tak pieniądze wszakże, jak i klejnoty leżały na miejscu nietknięte, co wywołało podejrzenie policji. Zbadawszy bliżej sprawę, przekonano się, iż Cowlens na krótko przed wypadkiem zabezpieczył żonę na życie w wysokości 50.000 dolarów, nie kto inny zatem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ale on sam zamordował ją, dla niepoznaki zadając sobie lekką ranę. Podejrzanego o zbrodnię uwięziono.

Konfiskata. Policja skonfiskowała dodatek do *Dziennika Polskiego* Nr. 61, za list otwarty dra Ostaszewskiego-Barańskiego, w sprawie wyborów posła do rady p. z mniejszych posiadłości, w okręgu wyborczym Sambor-Turka-Staremiasto-Rudki.

60-letni jubileusz doktorski dra Józefa Majera. W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia podajemy o tej pięknej uroczystości jeszcze następujące szczegóły:

Po wprowadzeniu jubilata na katedrę rektorską przemówił do niego najpierw rektor Zakrzewski, podniósł zasługi i skreślił jego żywot w krótkości. Potem na wezwanie rektora, dziekan wydziału filozoficznego prof. Straszewski odczytał dyplom doktora filozofji *honoris causa* i wręczł go jubilatowi, który w odpowiedzi, po łacinie wygłoszonej, złożył uniwersytetowi swe podziękowanie. Z kolei wręczono jubilatowi adresy gratulacyjne imieniem rozmaitych towarzystw i korporacyj naukowych i tak: adres wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, wręczył dziekan wydziału med. prof. Rydygier, imieniem uniwersytetu lwowskiego rektor prof. Roman Pilat, imieniem Towarzystwa lekarskiego w Krakowie dr. Głuziński, adres Towarzystwa lekarzy galicyjskich dr. Grabowski, adres Towarzystwa przyrodników im. Kopernika dr. Bandrowski, adres Tow. historyczno-literackiego w Paryżu dr. Dembiński, adres Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu prof. Łepkowski, adres akademji umiejętności w Krakowie odczytał prof. Smolka.

Prezydent m. dr. Szlachtowski złożył jubilatowi życzenia w imieniu reprezentacji miejskiej, p. Ściborowski przemawiał w imieniu Tow. dobroczynności, Bractwa miłosierdzia i weteranów z 1831 r.

Po ukończeniu przemówień odczytał prof. dr. Cyfrowicz nadesłane z życzeniami dla ekscelencji depesze. Pospieszyli z takowemi: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych ze Lwowa, Towarzystwo historyczne ze Lwowa, Zakład narodowy imienia Ossolińskich, Tow. literackie imienia Mickiewicza, członkowie reprezentacji zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, Młodzież akademicka lwowska, ks. arcybiskup Issakowicz z błogosławieństwem, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Polanowscy, br. Kozielbrodzki, dr. Obtułowicz, Tow. lekarskie warszawskie, Redakcja *Gazety Lekarskiej* w Warszawie, Redakcja „Wielkiej encyklopedji" w Warszawie, wszyscy przyrodnicy warszawscy, prasa warszawska, wielu lekarzy warszawskich, hr. Andrzejowie Potoccy, obywatelstwo kijowskie, dr. Wicherkiewicz, z Dorpatu lekarze, z Pragi Towarzystwo lekarskie i doktorowie Hlava, Obrzut i Tomek, wiceprezes węgierskiej akademji umiejętności ks Fraknoi, współrodacy z Petersburga, Redakcja *Ateneum*, dr. Strassburger z Bonn, dr. Nencki z Berna i „Koło literackie" ze Lwowa.

Dr. Józef Majer w dłuższem przemówieniu dziękował z kolei wszystkim za życzliwość i pamięć, nie przypisując sobie zasług, tylko w najlepszym razie dobre i szczere chęci. Zakończył serdecznem „Bóg zapłać."

Wreszcie odśpiewał chór akademicki polonez, skomponowany na fortepian przez samego jubilata w wieku młodym.

Zgromadzenie przedwyborcze, urządzone wczoraj w wielkiej sali ratuszowej przez amatorów kandydatury p. Karola Lewakowskiego, było rzeczywiście bardzo zabawne. Przepełnione galerje nie chciały nikogo słuchać, tylko swojego ulubieńca, p. Jagermana, który pamiętając, iż to jest ostatni jego występ przedwyborczy, urządzał humorystykę na wielką skalę. Zabawa była wyborna, śmiano się do rozpuku, i wszyscy opuścili salę w różowym humorze. P. Jagerman odniósł tryumf zupełny, gdyż rozochocone jego przemówieniem galerje, nie chciały — powtarzamy — słuchać innego mowcy. Wprawdzie znalazło się kilku śmiałków, którzy chcieli konkurować z p. Jägermanem, przyjęto ich jednakże piekielnym krzykiem i hałasem, tak, iż musieli ustąpić z trybuny. Nawet naczelny aranżer wesołych zgromadzeń, p. Rewakowicz, nie znalazł wczoraj posłuchania u rozbawionej przez p. Jagermana publiczności.

Raut panieński. A więc zobaczymy się dziś wieczorem w Kasynie miejskiem! Zabawa będzie wesoła, wyborna, niespodzianek bardzo wiele, a bufet obfity, smaczny i tani. Niech nam komitet panieński przebaczy, ale nie możemy zatrzymać już dłużej tajemnicy programowej... Na raucie pojawią się znane osobistości naszego miasta... ale na płótnie, w sylwetkach, sprowadzone do sali kasynowej zapomocą latarni magicznej. Chciałabyś niezawodnie piękna czytelniczko naprzód wiedzieć, kogo dziś ze swoich dobrych znajomych zobaczysz narysowanego lub malowanego na płótnie? Niestety, tego powiedzieć nie możemy, byłaby to bowiem zdrada, za którąby piękny komitet mógł się na nas pogniewać... A więc bądź szczerze, przyjdź dziś wieczorem do kasyna, a zobaczysz te. inne jeszcze niespodzianki. Do widzenia!

Komitet pp. Salomejek prosi nas o doniesienie, iż podczas niedzielnej herbatki piękny ekran wygrała panna Jamińska, córka adwokata.

Deszcz zaczął padać wczoraj wieczorem i utworzył okropną ślizgawicę, tak, iż komunikacja piesza na chodnikach była absolutnie niemożliwą. To też przechodnie padali co chwila — jak gruszki, klnąc stróżów kamienicznych, którzy, jak zwykle, nie oczyścili chodników.

Mianowania w armji. Przeniesieni: lekarz pułk. dr. Paweł Porsche z 77. pp. do szpitala garnizon. w Przemyślu: starsi lekarze dr. Jakób Eichner ze szpitala garn. w Krakowie do 77. pp.: dr. Gustaw Goldberger ze szpitala garn. we Lwowie do 9. pp.; porucznik rachunkowy Michał Eder z 55. pp. do szpitala garn. w Insbruku; oficjał rachunkowy Jerzy Schön z dyrekcji inżynierji we Lwowie do Trydentu, a Wincenty Englert z Mostaru do dyrekcji inżynierji we Lwowie.

Dozwolono wystąpić z armji starszemu lekarzowi w rezerwie, drowi Adamowi Sołowijowi (zamieszk. w Preszburgu).

Stopień wojskowy złożyć pozwolono kapelanowi wojsk. Janowi Łubińskiemu *vel* Markowowi w Międzybrodziu.

Cała załoga (piechota), wyruszyła dziś wczesnym rankiem na ćwiczenia. Powrót do miasta nastąpi o godz. 2. popołudniu. Koło gmachu komendy korpuśnej, przy ul. Czarneckiego, odbędzie się wobec ks. Windischgrätza defilada.

Zakończenie skandalu. Głośne swojego czasu zajście w kursalonie ostendzkim pomiędzy Canivet'em, redaktorem dziennika *Paris*, a Henrykiem Rochefortem, rozstrzygnęły obecnie sądy belgijskie. Tak jedna, jak i druga strona zapłaciła po 10 fr. kary i po połowie kosztów procesu. Sprawa więc obeszła się tak tanim kosztem, że w przyszłości chyba wszyscy Francuzi załatwiać będą spory swoje na gruncie belgijskim.

Walne zgromadzenie Ochotniczej straży ogniowej „Sokoł", odbędzie się w niedzielę, dnia 8. marca o godz. 3 popołudniu w lokalu własnym w Rynku l. 17. Na porządku dziennym między innemi: Wybór jednego członka wydziału i zatwierdzenie wyboru naczelnika korpusu i zastępcy naczelnika.

Komitet rozdawnictwa zupy rumfordzkiej podaje do publicznej wiadomości, że bilans rozdawnictwa — zamykany dotychczas zawsze bez zarzutu — grozi w obecnym sezonie niedoborem i to, jeżeli się wiosny rychło nie doczekamy, wcale pokaźnym niedoborem. Od dnia rozpoczęcia rozdawnictwa, tj. od 15. grudnia 1890 do 15. lutego 1891 rozdano 15.621 porcyj zupy i tyleż chleba co przy koszcie jednej porcji 4 cnt. wynosi ogólnego wydatku 624 zł. 84 cnt., a gdy w tymże samym czasie ofiarność publiczna około 365 zł. na nasze ręce złożyła, okazuje się już dziś brak 259 zł. 84 cnt. Brak ten wzrośnie niewątpliwie, gdyż komitet radby przedłużyć rozdawanie zupy przynajmniej do 15. marca rb. bo wcześniej trudno, żeby się ociepliło. A cóż zrobimy, gdy wiosna zawiedzie, gdy zimna do końca marca potrwają? Komitet zwraca się tedy do publiczności z gorącą prośbą, ażeby usiłowania jego w tym kierunku poprzeć zechciała, a tak wspólnemi siłami pewno się powiedzie niedobór uchylić i rozdawnictwo przynajmniej do 15. marca przedłużyć. Łaskawe datki przyjmuje handel Ign. Dreksler a i synów, plac Kapitulny l. 2.

W rzędzie kandydatów wypłynął na barkach ostatniego numeru *Śmigusa* p. Balsambaum, zbyt dobrze znany z poprzednich swych występów w tem piśmie, abyśmy go osobno mieli zalecać.

Kandydat ten oczywiście w Kołomyi wyciągnął ręce po laury poselskie, a jak został tam przyjęty i jakie spotkały go przygody, o tem może się ciekawy czytelnik szczegółowo dowiedzieć z tekstu i pięknych, kolorowanych ilustracyj, przedstawiających w *Śmigusie* ową niezwykle uroczystą chwilę z życia p. Balsambauma.

Cały w ogóle nr. 5. wspomnianego czasopisma prezentuje się niezwykle ozdobnie. Kolorowe ilustracje, udatne różnego pokroju humoreski i dowcipy, z których wiele czerpie swe źródło z przedwyborczej sytuacji, łączą się w bardzo zajmującą całość.

Jako cenną ozdobę uważać także należy polkę *Śmigus*, kompozycji p Rolla.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we środę, dnia 4. bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: Wykład p. Szczepaniaka „O ostatnich wypadkach w r. 1890 na austrj. zachodnich kolejach".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczorajsze składane przedstawienie żywo zainteresowało dość licznie zgromadzoną publiczność. Do głębi poruszyła scena z „Dziadów" w celi Konrada, tak pełna grozy, mistrzowskiem piórem geniusza nakreślona, a z całym pietyzmem oddana przez naszych artystów. Śpiew więźniów — ten jęk rozdartej duszy, poszarpanego serca — wywołał nie jednę łzę — i jeden wielki okrzyk współczucia dobył się z piersi wzruszonych słuchaczy...

Nastąpił rzewny, piękny dramacik Mellerowej „W Alpach", w którym rolę główną „Nelli" odegrała zupełnie poprawnie pani Wieńczycka, a otoczenie jej dostrajało się do niej w całości. Piękny ten utwór utalentowanej naszej autorki dramatycznej doznał wczoraj bardzo przychylnego przyjęcia.— Ubawiono się następnie dosknale na „Wujaszku Alfonsa", kroto chwili pełnej życia i werwy, jakie tylko taki nieodżałowanej pamięci Stanisław Dobrzański umiał tworzyć.

Artystów wybornie grających, oklaskiwano bez końca.

Wieczór zakończył „taniec góralski" z współudziałem panny Sachs i pana Hoffmana, naszej wybornej pary tanecznej. Wielbiciele tej pierwszej wręczyli nadobnej ballerinie śliczny kosz kwiatów.

„Swiatełka", pisma dla dzieci, nr. 6. zawiera: Baranowski Bolesław: Gwiazdka; Rawiczanka: Kulawy Janek; Smutne przygody dziatek pani Kici (z piękną ilustracją); Szlachetny wygnaniec; Kroniczka miesięczna; Zamek z węgli; Skała rybołówek (osobny dodatek powieściowy); Do rozwiązania; Trafne rozwiązanie itd.

„Ogród warzywny", przez Seweryna Wiśniewskiego, dziełko znane ze swej praktyczności, wyjdzie za dni kilka w drugiem już wydaniu, nakładem „Wydawnictwa ludowego" (Lwów. ul. Czarneckiego l 1.). — Cena egzemplarza 15 cnt.

Szekspir po turecku. Sekretarz prywatny sułtana, Hassan Sirri Effendi, wielbicielem jest wielkiego Szekspira. Światły ten urzędnik, jak donoszą, ukończył właśnie tłumaczenie „Kupca weneckiego" na język turecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Stan z dniem 1. marca 1891. Asygnaty, czeki zł. 1,507.925 — ct. Wkładki zł. 1,031.186 16 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne 17,875.600 zł. i. w, b) obligacje komunalne 5% 1,119.700 zł. i. w. Razem 18,995.300 zł. i. w.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 28. lutego b. r. stan obiegu banknotów 405,64.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23. lutego b. r. o 5,275000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244,550.000, zmniejszył się przeto o 244.000, portfel zawierał 137909.000, zwiększył się przeto o 1,129.000, lombard zawierał 24,129.000, przeto zwiększył się o 886 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47,643.000. zmniejszyła się więc o zł. 8,357.000

Przegląd polityczny.

Wynik wyborów z kurji mniejszej własności znany jest czytelnikom naszym z telegramów: kto nań uważniej spojrzał ten niewątpliwie przyszedł do przekonania, że uczucia zadowolenia i radości wywołać on nie może. Wybory tegoroczne odbywały się pod hasłem wrzekomej ugody z Rusinami, Od pierwszej chwili wiadomem było, że t. z. ugodowcy mają dostać 7 mandatów — i mimo wszelkich zaprzeczeń na temat „między nami nic nie było" pokazało się, że na tej pogłosce było wszystko prawdą... Tych 7 mandatów przeznaczonych już było z góry, nie przez komitet centralny wyborczy wprawdzie, ale przez *vis major*, która przy wyborach w Galicji najczęściej decyduje... Wszyscy ci, którzy w „ugodzie" odegrali najważniejszą rolę wejdą więc do parlamentu, ażeby tam czynem udowodnić, co słowami powiedzieli w sejmie, t. z. być wiernymi cerkwi i dynastji. Jakie zajmą stanowisko w wobec nas—przewidzieć trudno, w każdym razie nasze stanowisko w obec nich będzie wyczekujące. Od przyszłego klubu ruskiego zależy jakim będzie wzajemny nasz stosunek.

Stanowczo jednak dodatnią stroną tej akcji jest niedopuszczenie takich Antoniewiczów i Gierowskich, a przedewszystkiem takiego hofrata Kowalskiego, który ku wielkiej boleści p. Schmerlinga na zawsze ponoś z listy posłów został już wykreślony. Już i to coś znaczy.

Zresztą wybory nie miały wybitnego piętna, chyba to, że teraz bardziej, niż kiedykolwiek okazał się brak organizacji narodowej, brak jednolitej, z góry obmyślonej akcji. Może to być przyjemną rzeczą dla rządu — ale dla naszego społeczeństwa jest to sprawą smutną i bolesną. Być może, że nauczeni doświadczeniem ostatnich dni, weźmiemy się raz nareszcie zwłaszcza w Galicji wschodniej do stworzenia stałej narodowej organizacji, która jedynie uchronić nas może od przyszłych niespodzianek. W organizacji takiej nie ma różnic stronnictw — tu, na zagrożonym posterunku powinni sobie wszyscy Polacy podać dłoń do wspólnej akcji, aby bogdaj ratować tych ośm okręgów wyborczych, które nam na wschodzie jeszcze pozostały. Rzucamy te słowa, ażeby natychmiast, w tej jeszcze chwili pod świeżem wrażeniem wyborów, wziąć się do pracy i nie zasypiać sprawy! Tu słuszniej, jak gdziekolwiek, odezwać się można ze znanem i nadużywanem zdaniem: *Caveant consules!*

* Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że p. St. Niemczynowski, który onegdaj zrezygnował z ubiegania się o mandat lwowskiej izby handlowej, obecnie kandyduje z okręgu miejskiego Sambor-Drohobycz-Stryj! Nieprawdopodobnej tej pogłosce nie dalibyśmy wiary, gdyby nie telegramy od osobistości wielce poważanych i wiarygodnych z tych miast, które donosząc o tem do Lwowa, nie mają dziś słów oburzenia na tego rodzaju decyzję b. posła lwow. izby hand. Oburzenie to — które niestety podzielamy w tym wypadku — opiera się rzecz prosta na zarzucie, że wysoce nietaktownym, powiemy więcej, niepatrjotycznym krokiem jest ta, tak tajemniczo w ostatniej chwili zainscenowana kandydatura p. Niemczynowskiego. Wszakże okręg ten ma swojego kandydata w osobie dotychczasowego posła pr. Roszkowskiego! Wszakże prof. Roszkowski — aczkolwiek posłował z tego okręgu krótki czas jeno, zyskał sobie jednak pełne uznanie i zaufanie wyborców." Jakimże więc tytułem chce p. Niemczynowski wyrugować stamtąd — i to tak w ostatniej chwili agitacją potajemną p. Roszkowskiego? Widocznie p. Niemczynowski pamiętał o oburzeniu jakie wywoła ogólnie, stawiając jawnie swoją kandydaturę przeciw prof. R i dlatego prowadzi ją na parę dni przed dniem wyboru skrycie. To nie po obywatelsku!

Sądzimy atoli, że wyborcy tych trzech miast dadzą sami należytą odprawę takiemu systemowi ubiegania się o mandat, zlewając do urny wszystkie głosy swoje na prof. Roszkowskiego. P. St. Niemczynowski nie powinien otrzymać tam ani jednego głosu.

* Najwyższem postanowieniem z dnia 9. lutego b. r. udzielił cesarz swej sankcji ustawom, uchwalonym na ostatniej sesji sejmowej, któremi przyznano na lat 3 prawo poboru kopytkowego miastom: Brzeżany, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów i Tarnopol.

* Z Buda-Pesztu donoszą: Pogłoska, jakoby rząd myślał wkrótce rozwiązać izbę posłów nie ma podstawy. Ani rząd nie myśli o tem, ani też przywódzcy stronnictwa rządowego. Pogłoskę tę uzasadniano obawą rządu, że opozycja gotowa taktyką obstrukcyjną przeszkodzić załatwieniu przedłożeń rządowych co do reformy administracji. Rząd się tego nie obawia, i dla tego zwolennicy jego nie myślą o rozszerzeniu władzy dyscyplinarnej prezydenta izby posłów.

Rząd wniesie swoje przedłożenia, i będzie się starał przeprowadzić je drogą gruntownej dyskusji. Jużcić w razie, gdyby opozycja jęła się obstrukcji, rząd nie zawaha się przed najostrzejszymi środkami dla ubezpieczenia zagrożonych interesów ojczyzny,

* O ile się zdaje, to szczęście sprzyja w ogóle rewolucjonistom chilijskim. Według telegramu nadesłanego wczoraj z Chili przez Buenos Ayres do Paryża mieli powstańcy zdobyć ostatnimi dniami warowne miasto Tarapaca. Do Nowego Jorku przypłynął z Walparaizo statek niemiecki „Orient," który doniósł, że między tamtejszymi fortami a eskadrą powstańczą odbywało się wzajemne częste ostrzeliwanie. Wobec nieuniknionej bliskiej stanowczej bitwy komendant angielskiego wojennego statku „Warspite" poradził statkom zagranicznym, aby coprędzej wypłynęły na pełne morze. Rady tej usłuchano niezwłocznie.

Wybory do Rady państwa
z kurji mniejszej własności.

(*Sprawozdania telegraficzne Dziennika Polskiego.*)

W uzupełnieniu wczorajszych depesz podajemy jeszcze następujące:

9. Jasło-Gorlice-Krosno (Lewakowski A).

Gorlice 2. marca. Adam Skrzyński 176 gł.

Jasło 2 marca. Skrzyński Adam 190 gł.

Gorlice 2. marca. Skrzyński Ad. 141 gł., Hnatyszak 34.

Krosno 2. marca. Skrzyński 131 gł., Hnatyszak 27, Skwara 56, Wysocki 15.

Wybrany: Adam Skrzyński

10. Sanok-Brzozów-Lisko (Gniewosz Edw.)

Sanok 2. marca. Ed. Gniewosz 187 gł., Jamiński 76, Skwara 12.

Brzozów 2. marca. Skwara 70 gł., Gniewosz 70, Jamiński 6.

Lisko 2. marca. Gniewosz 147 gł., Gierowskij 88.

Wybrany: Edward Gniewosz.

Jedyny wybór ściślejszy odbył się w okręgu Nowy Sącz-Limanowa-Grybów-Nowy Targ, gdzie stawali przeciw sobie: infułat ks. Góralik i włościanin Jan Potoczek. W powtórnem głosowaniu brało udział 513 głosujących. **Wybrany został Jan Potoczek**, który otrzymał 261 głosów. Ks. Góralik otrzymał 245 gł., zaś 7 głosów unieważniono.

Wybory w Przedlitawji,

Podajemy poniżej otrzymane w drodze telegraficznej rezultaty wyborów parlamentarnych w innych prowincjach przedlitawskich Najciekawszym jest bezsprzecznie rezultat w Dolnej Austrji i w Czechach. W Dolnej Austrji poniosło stronnictwo niemiecko-liberalne zupełną klęskę, która jest dlań tem boleśniejszą, o ile mniej była spodziewaną. Jeżeli w sferach niemieckich nie łudzono się nadzieją, że wybory wypadną dla nich zwycięsko, to nie spodziewano się bynajmniej, aby one się zakończyły dla nich nową klęską i świeżemi stratami.

Wiele okoliczności, towarzyszących ostatnim wypadkom politycznym w Przedlitawji, mogło Niemców liberalnych na czas jakiś przynajmniej utrzymywać w nadziei, że wybory wypadną dla nich tym razem korzystniej. Jedną z takich okoliczności był znany komentarz, zamieszczony w *Wiener Zeitung* z okazji ogłoszenia patentu cesarskiego, rozwiązującego radę państwa. Było w tym komentarzu bardzo wiele o żywiołach umiarkowanych, na których rząd pragnie oprzeć przyszłą większość parlamentarną. Niemcy liberalni przypisywali sobie ten przymiot umiarkowania i mieli nadzieję, że rząd poprze ich w walce z — antysemitami, których bądź co bądź do żywiołów umiarkowanych w polityce zaliczyć nie można. Rachuba zawiodła i dzisiaj Niemcy są skonsternowani, bo nie liczyli na to, aby w Dolnej Austrji potracili mandaty. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, zawód ten nie jest ostatnim.

Jeszcze większej doniosłości dla ogólnej polityki wewnętrznej w Przedlitawji jest wynik wyborów w kurji mniejszej posiadłości w Czechach. Z kurji tej otrzymali Młodoczesi 18 mandatów — Staroczesi nie otrzymali ani jednego Klęska zatem stronnictwa, które było dotychczas bądź co bądź jednym z głównych filarów większości i polityki hrabiego Taaffe'go, jest zupełna. Gdyby ono nawet w kurji miejskiej poszczególne zdobyło mandaty, zawsze siła jego będzie złamana i ono nie będzie miało prawa uważać się za wyłącznie powołaną reprezentację — ludu czeskiego. Okoliczność ta jest bardzo ważną, bo ona z natury rzeczy wywrzeć musi decydujący wpływ na ukształtowanie się przyszłych stosunków w izbie posłów do rady państwa. Za wcześnie jeszcze zapuszczać się dzisiaj w dyskusję na ten temat, to jednak można już dzisiaj skonstatować, że Młodoczesi stali się w parlamencie wiedeńskim czynnikiem bardzo ważnym, a hrabiemu Taaffe'mu trudno będzie w swoich kombinacjach go ignorować.

(Telegramy „Dziennika Poskiego").

Wiedeń 3. marca. (*Wybory do rady państwa*). W gminach wiejskich w Austrji Dolnej doznała partja liberalna zupełnej klęski. W Baden-Neustadt wybrany został antysemita Tiroll, w Zwettl-Waidhofen antysemita Doetz, w Hietzing-Bruck-Schwechat antysemita Polzhofer, w Krems antysemita Fuernkrantz, w Korneuburgu antysemita Riegler, w Mistelbach-Enzersdorf antysemita Garnhaft (z partji Steinwendera) i w Amstetten-Ybs klerykał Oberndorfer; w St.-Poelten antysemita Mutka (przeciw dotychczasowemu posłowi liberalnemu Pirko.

W Górnej Austrji wybrani zostali: w Linzu Kuennburg i Vielguth (liberalni), w Steyr Elbacher (liberał), w Wels Schauer (liberał), w Tryeście jako drugi poseł ponownie Burgstaller.

W gminach wiejskich Salzburga wybrani: klerykał Fuchs i Lienbacher.

W czeskich gminach wiejskich nie otrzymali z 17 mandatów Staroczesi ani jednego.

Ogółem otrzymali Młodoczesi 18, a Niemcy 22 mandatów.

Na Bukowinie wybrani zostali: Hormuzaki, Lupul i Wolan.

Na Morawji wybrani: 7 Staroczechów, 3 niemieckich liberałów i jeden Młodoczech.

W Dolnej Austrji opanowało liberałów przerażenie, gdyż nie byli przygotowani na postradanie mandatów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Cieszyn 3. marca. Dotychczasowy poseł Swieży wybrany został ponownie większością 60 głosów.

Wiedeń 3. marca. Taaffe za poradą lekarzy musiał znowu położyć się do łóżka.

Praga 3. marca. Skutkiem pomyślnego dla Młodoczechów wyniku wyborów, urządził tłum kilkutysięczny huczną owację, poczem wszyscy wznoszono ubliżające Riegerowi okrzyki. Policji ledwie z trudem udało się rozpędzić tłumy.

tu handlowego i konsolidacji długów niestałych.

Linc 3. marca. Głoszą, że fabryka broni w Steyr przyjęła zamówienie Rosji na miljon luf karabinowych.

Budapeszt 3. marca. Minister Fejervary przedłożył projekt ustawy, upoważniającej rząd do zamówienia w nowej węgierskiej fabryce broni 35 tysięcy karabinów repetjerowych celem uzupełnienia rezerwowego zapasu węgierskiej obrony krajowej. Termin dostawy zaczyna się w październiku 1892 r., a kończy się z upływem roku 1893.

Paryż 3. marca Pisma umiarkowane występują surowo przeciw wybrykom szowinistów, zaznaczając, że mogą oni poważne sprowadzać zajścia i wyrażając zdziwienie, jak może liga patrjotyczna, pomimo, iż jest rozwiązana, wichrzyć.

Rzym 3. marca. Na posiedzeniu izby deputowanych zażądał prezydent tejże, zwolnienia go od obowiązków, jednogłośnie jednak izba sprzeciwiła się temu.

Minister skarbu Luzzatti złożył następujące oświadczenie. Oszczędności, zarządzone przez poprzednika zmniejszając deficyt do sumy 2 miljonów, on zaś (L.) proponuje dalsze zaoszczędzenie o 36 miljonów, z czego 10 przypadła na budżet wojenny. Uzyskana stąd nadwyżka użytą będzie na zmniejszenie długów. Oświadczenie ministra przyjęto burzą oklasków.

Rzym 3. marca. Papież przyjmował życzenia z okazji dnia swych urodzin i wstąpienia na stolicę apostolską W mowie swej papież oświadczył, iż przebył rok trosk pełen. Obecne stosunki kościoła przypominają stosunki z czasów Grzegorza W., kiedy to kościół tyle od barbarzyńców miał do zniesienia, a jeszcze więcej od wewnętrznych wrogów.

Petersburg 3. marca. Wielu rosyjskich malarzy zamierza wziąć udział w wystawie berlińskiej.

Madryt 3. marca. Przy otwarciu kortezów wygłoszone orędzie królewskie oświadcza, że stosunki z innemi państwami nie pozostawiają nic do życzenia, równie jak i stosunek z Watykanem. Orędzie ogłasza amnestję dla przestępców politycznych, wspomina o wypowiedzeniu trakta-

Holeschau 3. marca. Ks Skopalik tknięty paraliżem, dogorywa prawie.

Berlin 3. marca. *Pol. Nachr.* donoszą że niebawem pojawi się manifest, który jasno i dobitnie usunie wszystkie błędne zapatrywania, co do stanowiska rządu niemieckiego w kwestji robotniczej. W manifeście tym powiedziane będzie wyraźnie, że dzisiejszy ruch robotników górniczych, mający międzynarodowy socjalistyczny kierunek, wcale nie odpowiada zapatrywaniom cesarza na tę sprawę i jest im wręcz przeciwny to też rząd będzie musiał energicznie wystąpić przeciw temu ruchowi.

Bruksela 3. marca. 200 rekrutów przeciągało przez miasto, wznosząc rewolucyjne okrzyki, grożąc, że nie wstąpią do służby

Kolonja 3. marca. *Köln. Ztg.* donosi, że wedle niezawodnych informacyj, rząd francuski uważa ostatnie zajścia jako załatwione przez to, iż przepisy paszportowe dla Alzacji i Lotaryngji uległy zaostrzeniu, wobec czego rząd francuski odstąpił od zamiaru przedstawienia noty rządowi niemieckiemu.

Paryż 3. marca. Minister Constans, zapowiada zupełny zakaz zakładów przy totalizatorze.

W izbie interpelowano rząd, dlaczego nic nie uczyni dla zapobieżenia skandalmo w jaskini gry w Monaco. Minister Ribot odparł, że księstwo Monaco jest udzielnem państwem. Francja więc nie może do jego spraw się mięszać.

Wiedeń 3. marca Przy ciągnieniu losów z r. 1864 wyszły następujące serje: 485 497 686 734 1072 1184 1764 1962 1992 1996 2055 2240 2467 2520 2579 2654 2064 3005 3114 3277 3380 3478 3568 3682 3760 3892 3998 Główna wygrana padła na ser. 497 nr. 98; druga wygrana na ser. 2114 nr. 25; trzecia na ser. 3568 nr. 78. Po 5000 zł. wygrały ser 2055 nr. 92, ser. 2467 nr. 63; po 1000 zł. ser. 1764 nr. 69, ser 2654 nr. 99.

Wiedeń 3. marca. *Przy ciągnieniu losów Czerwonego krzyża padła główna wygrana na ser. 7526 nr. 28; druga na ser, 7444 nr. 46. Po 1000 zł. wygrały: ser 1242 nr. 2, ser. 5455 nr. 52.*

Ciągnienie losów buda-peszteńskiej Bazyliki (Dombauloose). Główna wygrana: serja 15 nr. 74; druga ser. 7206 nr. 6

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Do sprzedania **piękna nowa kamienica**, bardzo dobrze budowana. Wiadomość w Administracji.

Willa blisko miasta z pięknym obszernym ogrodem Urządzenie z komfortem; 9 pokoji, kuchnia, spiżarnia, przedpokój, weranda, praczkarnia, łazienka etc. Adres w Administracji.

Folwark poszukuję do kupienia, albo dzierżawę. Pośrodnictwo wykluczone. Adres: Folwark poste restante Lwów.

Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze, poszukuje dzielnego zarządcę ekonomicznego. Zgłoszenia tamże. 159

Nauczycielka do udzielania; nauk dzieciom ze szkół normalnych, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmuje się pod adresem: B. K. Ustrzyki, poste rest.

Angiaise-finishing governess; Française-gouvernante Merchent a se placer par l'Agence Internationale **Mme.** Sikorska, Cracovie, Rynek 7. 170

Panowie i panie, którzy chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, mogą dostać obiad od godziny 12.—3. po południu. Bliższa wiadomość: Lindego 5, drzwi 5.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Tylko za utrzymanie życzy sobie pewna starsza panna objąć zarząd domu u samoistnej pani. Łaskawe zgłoszenia pod **E. R.** poste restante, Stanisławów. 158

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera,* ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6 szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Korzystny interes **poszukuje wspólnika.** „Kilka tysięcy" rest. Lwów.

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym na prowincji. A. K. poste restante Lwów. 174

Poszukuję wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 3.000 do pewne o rentownego interesu. Prócz 50% zysku, odpowiednie wynagrodzenie za zajęcie. Adres: „50%" poste restante Lwów. 175

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną, bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródn, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia. **5, 4, pokoje. Pokój, nyża. kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Trzy pokoje z kuchnią: dwa pokoje z kuchnią do najęcia. Batorego 30.

Trzy pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia w parterze. — Kraszewskiego 23.

5 lub **4** pokoje z przedpokojem, spiżarką, kuchnią etc. zaraz lub 1. kwietnia. Ulica Sapiehy 9.

Kawalerskie pokoje. Ulica Sapiehy 9.

5, 3, lub **2** pokoje z kuchnią, przed pokojem, werandą i ogrodem od 15. marca Ulica Sapiehy 5.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Uznane jako **najlepsze i najulubieńsze z zapachów** do chustek itd. są **LOHSEGO** sławne na cały świat **Specjalności w perfumie:**



Lohsego **Maiglöckchen**, **Héliotrope blanc.**, **Rose Maréchal Niel**, **Goldlilie**, **Peau d'Espagne**

Nowość!! Lohsego **Lilas blanc.** (Weisser Flieder).

Przy zakupnie należy bacznie uważać na pełną firmę:

GUSTAW LOHSE **BERLIN 45 Jagerstr, 46.**

Nadworny perfumer.

Nabyć można we wszystkich lepszych perfumerjach i składach galanteryjnych, oraz aptekach Austro-Węgier. 760

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **poczawszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Właściciel wioski

już starszy, mieszkający na wsi sam jeden — poszukuje do samoistnego prowadzenia całego gospodarstwa **inteligentnej osoby.**

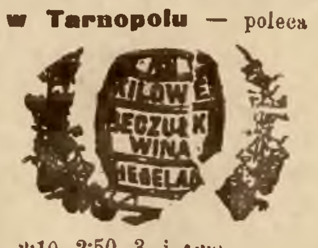
Zgłoszenia pod N. N. 15. p. r. Kraków franco. 1200

SZTOKFISZ

suszony 1 kilo 90 ct.
moczony 1 „ 40 „
poleca handel 1156
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca 1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Na skład główny
otrzymała
Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

WIENIEC

ulubionych znanych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez Petersa 6 zeszytów.

Cena każdego zeszytu 1 zł.

Zamówienia przekazem pocztowym przesłane zostaną *franco.*

PP. księgarzom ekspedjujemy z odpowiednim rabatem. 2014

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI od potu bawełniane i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1024

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty skoncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlem, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na blednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo - słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Droguerja w Wiednin.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Skłepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie**, tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 22 centów.

Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną**, przeto nadaje się szczególnie: 1) do lamp **błyskawicznych** i w ogóle do wszystkich lamp, które paląc się wielkim płomieniem, naftę zawartą w swoim rezerwoarze, mocno ogrzewają wskutek czego lampy o wielkich palnikach napełnione nieodpowiednią naftą często eksplodują; 2) również nadaje się moja niezapalna nafta do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny

WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).

Próbki gratis i franco.

L. 324. 1201

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy uchwały Rady powiatowej, rozpisuje Wydział powiatowy konkurs celem obsadzenia posady Inspektora drogowego w powiecie Zbaraskim z roczną płacą 800 zł. z rocznym ryczałtem na utrzymanie konia w kwocie 200 zł. i stosownem strawnem za urzędowe podróże.

Obowiązki Inspektora drogowego określi osobna instrukcja. można się także w tym względzie poinformować w biórze Wydziału powiatowego.

Ubiegać się o tę posadę mogą tylko ukończeni technicy, którzy wnieść mają swoje podania najdalej do końca marca 1891 do Wydziału powiatowego w Zbarażu i przedłożyć: 1. metrykę urodzenia: 2. świadectwo moralności: 3. świadectwo zdrowia; 4. świadectwa ukończonych studjów i 5. świadectwa z dotychczasowych obowiązków.

Wydział powiatowy

W Zbarażu, dnia 24. lutego 1891.

Polecamy

Kasparka Zbiór Ustaw

i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł. 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, *zniża się cena tego tomu zł. 6* **na tylko zł. 4** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski

Księgarnia we Lwowie. 1161

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, i wszyscy więc, którzy o łaszą, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno - lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.